

Roman Łyczywek

"Postępowanie karne przed sądem pierwszej instancji w aspekcie prakseologicznym", Zenon Jankowski, Warszawa 1986 : [recenzja]

Palestra 31/5(353), 64-68

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzje

Zenon Jankowski: *Postępowanie karne przed sądem pierwszej instancji w aspekcie prakseologicznym*, Warszawa 1986, Wyd. Prawnicze.

Wielu sędziów stosuje oczywiście liczne wskazania prakseologii, nie znając struktury tej dyscypliny. Gdyby ich zapytano, mogliby się temu dziwić podobnie jak bohater molierowskiego *Le bourgeois gentilhomme* dziwił się temu, że mówi prozą. Co jednak dobre jest w komedii, to nie bardzo pożądane jest w życiu.

Proces sądowy, zmierzający do wyniku znanego z góry raczej tylko od strony formalnej, nie może umknąć spod zainteresowania nauki o racjonalnym i sprawnym działaniu. Nikt zresztą z procesualistów polskich tego w zasadzie nie kwestionował, ale i nikt również przed Jankowskim nie podjął wszechstronnej próby skonfrontowania przepisów i zasad procesowych z regułami prakseologii. To, co w innych opracowaniach miało na ogół formę drugorzędnych uwag uzupełniających, przedstawił Jankowski jako główny przedmiot zainteresowania swej pracy.

Prakseologia na pewno zasługuje na takie przedstawienie jej prawnikom i na takiego rodzaju zbliżenie jej do prawa procesowego. Jest to niezaprzeczoną zasługą autora recenzowanej pracy.

Jako drugą zasługę wymienilibym zupełnie jasne i kilkakrotnie podkreślane stanowisko autora co do granic stosowalności prakseologii: „ograniczone jest (ono — dop. mój — R.Ł.) do granic niesprzeczności z prawem procesowym, jego zasadami i obowiązującą etyką” (s. 27).

Praca przedstawia szeroką problematykę powyższych zagadnień, poczynając od sumiennego zreferowania tych pojęć prakseologii, które mogą mieć znaczenie dla kształtowania się procesu karnego w I instancji. W pewnych wypadkach autor wypowiada się na temat dezyderatów, jakie ze stosowania prakseologii mogą wynikać *de lege ferenda*.

Ten sposób rozumowania i wykładu jest uzasadniony, gdyż ułatwia on śledzenie myśli autora przez czytelników, posiadających często skromny zasób uporządkowanej wiedzy o prakseologii.

W dalszym ciągu pracy autor omawia instrumentalne zasady sprawności postępowania karnego zarówno pod kątem normatywnym jak i prakseologicznym. Obszerny ten rozdział *mutatis mutandis* odnieść można do wszystkich stadiów postępowania karnego.

Najściślej tematowi pracy, a więc postępowaniu przed sądem I instancji, odpowiadają rozdziały 4 i 5 pracy, poświęcone przebiegowi postępowania z punktu widzenia sprawności organizacyjnej oraz cyklowi organizacyjnego postępowania.

Bardzo słuszny jest pogląd Jankowskiego, że „dyrektywy sprawności (...) mogą obowiązywać w znaczeniu nakazów moralnych. Ma to głębokie uzasadnienie szczególnie w tych wypadkach gdy działalność podmiotu silnie ingeruje w sferę praw innych ludzi, a brak sprawności działania narazić może na krzywdę i niesprawiedliwość” (s. 47). Pogląd ten jest tym słusz-

niejszy, że praktyka procesowa ma w tym zakresie sporo niedomagań, jak np. w kwestii dyscypliny terminów instrukcyjnych, długotrwałości okresów międzyinstancyjnych, niedoceniań zasady koncentracji postępowania itp.

Nakaz planowania postępowania jest najogólniejszym nakazem, jaki stawia Jankowski przewodniczącemu sądu I instancji. Jest to oczywiście słuszne, ale nie zaszkodziłoby wspomnieć tutaj o tym, że przy planowaniu można łatwo ulec sile sugestywnej określonej wersji (hipotezie) wynikającej z analizy akt, skompletowanych przecież przez organy śledcze, i zaangażować się psychologicznie zgodnie z tą wersją w budowaniu planu postępowania. Na pewno można — mimo starannego planowania postępowania — zachować nadal wrażliwość na nowe informacje i hipotezy, ale trzeba stale pamiętać (i przypominać) o konieczności zachowania takiej psychologicznej wrażliwości aż do chwili wydania wyroku.

Jest w tym — być może — pewna moja osobista nadwrażliwość, ale układ, w którym celem procesu jest:

- zasadniczym — rozstrzygnięcie o przedmiocie sporu,
- podrzędnym — ustalenie rzeczywistego stanu faktycznego,
- nadrzędnym — walka z przestępczością (s. 29),

może budzić pewien niepokój. Jeżeli dodamy do tego tak silny dziś akcent na prewencję generalną, to trzeba stwierdzić, że sędzia musi się zdobyć na pewien hart, by nie być narażony na dezorientację. W moim przekonaniu walka z przestępczością jest bardziej towarzyszącym celem procesu, niż celem nadrzędnym.

Trafnie autor wskazuje na istnienie w k.p.k. szeregu przepisów, które wprowadzają odstępstwo od podstawowych metod realizacji celu procesu, niestety także wiąże wszystkie takie odstępstwa z uznawaniem prywatnego postulatu ekonomiczności w drodze minimalizacji wydatków (np. art. 339 i 391 § 2 k.p.k.). Wbrew temu stanowisku istnieje w k.p.k. grupa przepisów, które stanowią odstępstwo od drogi do realizacji celów procesu. Należą więc do takich przepisów pełne lub względne uprawnienia określonych osób do odmowy składania wyjaśnień czy zeznań oraz przepis art. 157 § 2 k.p.k. Przepisy te mają swe głębokie uzasadnienie w humanizmie prawa.

Pamiętać też należy, że „urodzony” już przepis uzyskuje własny byt i sprawia czasem niespodziankę swoim projektantom. Nie są wyłączone z tego także przepisy ustawy mające charakter dyrektyw prakseologicznych. Względny ekonomii procesu a również jego przyspieszenia wpłynęły np. na przebudowę i rozluźnienie rygorów przepisu o granicach dopuszczalnej przerwy w rozprawie. Byłoby ciekawą rzeczą zanalizować źródłowo skutki działania nowych przepisów art. 347 i 348 k.p.k. pod kątem szybkości przebiegu procesu, jego ekonomii, jak również stosunku tej zmiany np. do realizacji zasady bezpośredniości w procesie. Sądzę, że twórcy przepisu byłiby mocno zawiedzeni w kwestii swych prakseologicznych zamierzeń.

Rola obrońcy w procesie jest — co jest zupełnie zrozumiałe — jedynie ubocznym przedmiotem zainteresowania autora. Określając rolę obrońcy w procesie, Jankowski stwierdza — niewątpliwie trafnie, choć może niezupełnie precyzyjnie — że obrońca (adwokat) jest zobowiązany „z mocy ustawy do respektowania w pełni naczelných zasad postępowania karnego” (s. 59).

Obok tak określonego obowiązku obrońcy istnieje jeszcze drugi jego obowiązek, który wynika z funkcji procesowej udzielania pomocy oskarżonemu. Określając więc rolę obrońcy w procesie, byłoby może ściślej tak powiedzieć, że obrońca musi przestrzegać zasad postępowania karnego do momentu, w którym miałyby to zaszkodzić interesowi oskarżonego, od tej zaś chwili nie wolno mu już przeciwdziałać realizacji zasad procesu. Słowo „respektować” (np. przy konstrukcji art. 2 k.p.k.) nakładałoby na obrońcę obowiązek współdziałania przy realizacji prawdy materialnej, nawet ze szkodą dla oskarżonego.

Szerzej rolę obrońcy w procesie zajmuje się Jankowski w odniesieniu do postępowania przygotowawczego, co oczywiście ma istotne znaczenie również dla postępowania w I instancji. Rozważa tu wiele argumentów za i przeciw aktywizowaniu obrońcy w tym stadium procesu, a ostatecznie wypowiada się wyraźnie za aktywizacją obrony w śledztwie. Niektóre incydentalne wnioski autora wydają się bezspornie przekonywujące, inne natomiast oraz wniosek generalny są raczej nadal dyskusyjne i można by na ich rzecz wypowiedzieć się pewniej, gdyby się umożliwiło „wczesny i szeroki udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym” (s. 63).

Niektóre interesujące tezy autora zasługiwałyby m.zd. na dodatkową dyskusję w środowiskach adwokackich i prokuratorskich. Dotyczy to np. stanowiska autora co do możliwości zagrożenia małej aktywności obrońcy w postępowaniu przygotowawczym sankcją przewidzianą w art. 78 k.p.k. lub dopatrywania się przez niego w przepisie art. 155 § 1 k.p.k. podstawy do zakazu dopuszczenia przez organ procesowy wniosku obrońcy, z natury swej niekorzystnego dla oskarżonego. Poglądowi temu, mającemu swe dalsze źródło w przepisie art. 77 § 1 k.p.k., nie należy raczej wróżyć w praktyce wielkiego powodzenia. Gdzie zresztą i po co ta różnica między wnioskiem „z natury” szkodliwym a wnioskiem szkodliwym „nie z natury”?

Jeden z poglądów autora, mający na pewno swe uzasadnienie w doświadczeniach praktyki, jest zaskakujący, jeśli wręcz nie szokujący. Pisze więc Jankowski (argumentując za wczesnym udziałem obrońcy w postępowaniu przygotowawczym), że „akt oskarżenia zawiera opinię organu państwowego silnie oddziałującą na opinię publiczną i wątpliwe wydaje się, aby wpływ ten przekreślały konsekwencje obowiązującej zasady domniemania niewinności” (s. 60) i dalej, że aktywizując się później w procesie, obrona staje przed dodatkowym zadaniem, mianowicie przed „zmianą na dodatni niekorzystnego stanu rzeczy w świadomości ludzi, wywołanego informacją o treści aktu oskarżenia” (s. 60).

A jakaż to „opinia publiczna” ma prawo niwelować znaczenie zasady domniemania niewinności i co to za „ludzie”, którzy by mogli stanąć na drodze realizacji w procesie przepisu art. 3 i 357 k.p.k.? Trzeba się raczej starać o to, by opinia publiczna nie „wyrokowała” przed wyrokiem sądowym, który będzie oparty na całokształcie materiałów procesowych.

Jankowski opowiada się też za słusznym poglądem Prusaka o celowości dopuszczania obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, w zasadzie przy przesłuchaniu podejrzanego. Na rzecz tego poglądu obaj nie powołali się na dość ważki m.zd. argument: tego rodzaju praktyka sprowadziłaby do minimum tak często (choć przeważnie oczywiście niesłusznie) podnoszone przez oskarżonych pretensje co do obiektywizmu i sposobu działania organów procesowych w postępowaniu przygotowawczym.

Należy się też całkowicie opowiedzieć za postulatem autora w kwestii poszerzenia praktyki dostępu obrońców do akt w toku postępowania przygotowawczego i stosownej zmiany art. 143 § 3 k.p.k.

Jest rzeczą zrozumiałą, że praca Jankowskiego, jeszcze bardziej ze względu na swój pionierski charakter, może budzić pewne wątpliwości, a nawet obawy. Gdyby było inaczej, obniżałoby to wartość pracy.

Jedynym prawie adresatem pracy autora jest sędzia zawodowy, w zasadzie przewodniczący składu sądu. Przystawienie sobie przez przewodniczącego wskazań pracy i ich zastosowanie zdystansuje dodatkowo w znacznym stopniu rolę zawodowego przewodniczącego na tle roli sędziego ławnika. Stan tej dysproporcji jest nieuchronny, ale rezygnować z doskonalenia sędziów zawodowych oczywiście nie można. Nowym problemem o charakterze prakseologicznym, jaki się tu wyłania, jest również praca nad ugruntowaniem należytej roli sędziów społecznych w procesie. Wspomina o tym autor, poddając jedynie przekonywującej krytyce praktykę, a nawet zasadę zmiany składu sądu w toku rozprawy.

Istotnie, jako konsekwencja wyraźnie w pracy zaznaczonego dezyderatu w sprawie wzrotu inicjatywy procesowej sądu, rysuje się także pewna degradacja pozycji procesowej stron. Jest to droga wiodąca ku procesowi typu śledczego.

Znamieniem tej zaznaczającej się w pracy tendencji jest także dość swobodna akceptacja dopuszczalności wykorzystywania przez sędziów własnej wiedzy specjalistycznej w procesie, „uzupełnionej ew. lekturą odpowiedzialnych dzieł”. Możliwość takiego wykorzystania wiedzy specjalistycznej można by uznać za wysoce problematyczną bo przecież stawałaby ona strony procesowe faktycznie wobec sytuacji wniesienia do sprawy swoistej opinii biegłego poza przewodem sądowym.

Inna rzecz, że należałoby rozważyć zasadę istnienia pewnego obowiązującego *niveau* wiedzy ogólnej, jakiej należałoby wymagać od wszystkich prawników, by poniżej tego minimum nie powoływać biegłych (co ma, niestety, miejsce). Strukturę takiego niezbędnego poziomu wiedzy ogólnej

i specjalistycznej należałoby bieżąco omawiać i domagać się stopniowego jego podwyższania.

Bardzo słusznie natomiast autor podkreśla wagę umiejętności prawników w zakresie metodologii poruszania się w sferze zagadnień specjalistycznych.

Należy sądzić, że wartościowa i interesująca praca Jankowskiego będzie jeszcze niejednokrotnie punktem wyjścia różnych dyskusji.

Roman Łyczywek

Naczelna rada adwokacka

UCHWAŁY NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

UCHWAŁA Nr 1(I)86

NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ z dnia 6 grudnia 1986 r.

Naczelna Rada Adwokacka na swym pierwszym — po ukonstytuowaniu się — posiedzeniu w dniu 6 grudnia 1986 r.

postanowiła:

- 1) skierować do adwokata prof. dra hab. Kazimierza Buchały i adwokata Franciszka Sadurskiego, długoletnich działaczy samorządowych,* słowa serdecznych podziękowań za ich służbę dla adwokatury polskiej na różnych stanowiskach, w tym również na stanowisku prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej;
- 2) stwierdzić, że adwokaci prof. dr hab. Kazimierz Buchała i Franciszek Sadurski dobrze zasłużyli się adwokaturze polskiej;
- 3) wykonanie tej uchwały powierzyć Prezydium NRA z zaleceniem, by uroczyste wyrażenie tych podziękowań odbyło się na najbliższym posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej.

* Adw. prof. dr hab. Kazimierz Buchała w poprzedniej kadencji był członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej oraz członkiem jej Prezydium, a adw. Franciszek Sadurski — przewodniczącym Wyższej Komisji Rewizyjnej (*przyjmuje Redakcja*).